

## POZNAŃ, 28 grudnia.

Jak wiadomo, w trzech okręgach wyborczych, to jest w Środzie, w Grodzisku i w Murowanej Goślinie przyjdzie niezabawem do nowych wyborów poselskich na sejm do Berlina, z powodu podwójnego wybrania panów: Chłapowskiego, księdza Janiszewskiego i M. Żółtowskiego w dniu 6 grudnia. Termin nowego wyboru w Grodzisku naznaczony już jest podobno na dzień 7 stycznia, termin zaś w Murowanej Goślinie jeszcze bliższy, bo pojutrze przypada. Na kiedyby naznaczony był termin w Środzie, dotąd nam niewiadomo, ale także odległym być nie może.

Jeżeli już same wybory główne, w dniu 6 grudnia odbyte, wymagały czujności, gorliwości i szerokiego poczucia obowiązku ze strony wyborców, zaiste powtórnym owych kilka wyborów, nie mniejszej ale raczej większej jeszcze miary tych wszystkich cnót obywatelskich będą wymagały. Sfolgowało gorączkowe naprężenie, wielotygodniową a tylostronną agitacją wyborczą wywołane; ten i ów zażywszy wielkiego, w swoim pojęciu, trudu, przez oderwanie się od codziennych zajęć i wygod dla dalekiej nieraz podróży na sejmik wyborczy, radby spocząć na laurach i z kwaśną tylko miną słucha o potrzebie nowej podróży, nowej straty czasu, nowych niewygód i nowych emocji sejmikowych; inny, pozwalając brać w umyśle swoim górę drobiazgowym widokom, osobistym ambicyom, niechęciom lub sympatjom, nad szeroko pojętym widokiem ogólnego dobra, powiada sobie w duszy: „Zrobiliśmy już dla sprawy wspólnej czego od nas w jej imieniu żądano, zrobimy też teraz coś dla siebie.“ I oto gotowy materiał do niejednego rozdwojenia, do niejednego zaniedbania, do niejednej prywaty. A prywatą w rzeczach prywatnych godziwa, ale w publicznych nieczna i niegodziwa. Tymczasem strona przeciwna w cichości ale czujnie i zabiegliwie na to wszystko czatuje, to wszystko podsycza, w nadziei, że przy takich sprzymierzeniach w obozie polskim, uda jej się może powetować doznaną w dniu 6 grudnia porażkę i swego przeprowadzić kandydata.

Mielizby wyborcy nasi zgutować ten tak pożądany stronie przeciwniej tryumf? Mielizby własnymi rękoma, samowiednie i samowolnie oberwać parę liści z wieńca obywatelskiego, który sami sobie uwili w dniu 6 grudnia? Nie przypuszczamy tego, a przynajmniej przypuszczać nie chcemy. Bliski czas pokaże, o ile uzasadnioną jest nasza ufność, że jeśli nie rozum polityczny, to przynajmniej zdrowy zmysł polityczny i narodowy, górę weźmie u wszystkich naszych spółobywateli, nad poddmuchami osobistej ambicyi, wygodnego ospalstwa, cóż dopiero niskiej intrygi lub najniższych rachunków korzyści osobistej. Opinia kraju będzie czuwała i teraz, jak czuwała w dniu 6 grudnia, nad krokami i głosami swoich wyborców, by im ponownie dać uznanie zaszczytnie spełnionego obowiązku obywatelskiego, lub głośno ich potępić.

Dla ześrodkowania i skombinowania w myśli ogólnej, kwestyi kandydatur, nastąpiło podobno porozumienie przedwstępne pomiędzy odnośnymi komitetami i zgodzono się na tych kandydatów, których w chwili zebrania na sejmik wyborczy zalecić ma wyborczy komitet stronnictwa narodowego właściwym wyborcom. Jeśli się nie mylim mają być takimi kandydatami: w Murowanej Goślinie, pan sędzia Łyskowski z Brodnicy, dawny poseł; w Grodzisku, pan Stanisław Plater z Wroniaw, podobnie dawniejszy poseł; wreszcie w Środzie, pan Kazimierz Kantak z Dobieszewka. Samo się przez się rozumie, że kandydatury te, jakkolwiek po dojrzałym i wszechstronnym rozmyśle przyjęte przez komitety, przedstawione jeszcze będą zebraniom ogólnym wyborców do rozpoznania i zatwierdzenia. Spodziewać się jednak godzi i należy, iż te zebrania nie zechcą uchylać tych kandydatur bez nader ważnych pobudek, tam mianowicie, gdzieby nowe kandydatury, nie zyskując stanowczej dla siebie większości na przygotowawczym zebraniu wyborców, wywołać mogły rozdwojenie, dla wypadku wyborów niebezpieczne. Bądź co bądź, tuszemy a nawet mamy prawo domagać się w imię

obywatelskiego i narodowego obowiązku, aby mniejszość większości uległa, i w chwili urzędowego głosowania na samymże sejmiku, zgodnie i jednomyślnie głosowała, jak się to dotąd działo ku pożytkowi i chwale narodowego stronnictwa.

W Środzie i Grodzisku większość polska tak jest przeważna, iż przeciwnicy nasi mało sobie zapewne rokuja nadziei sukcesu, nawet w przypuszczeniu, że ten i ów manewr zmierzający do rozdwojenia polskich głosów lub do zmniejszenia liczby obecnych wyborców polskich, miałby się im udać. Z tém większą też zwrócili się oni skrzętnością ku Murowanej Goślinie, gdzie stosunkowo niewielką tylko mieliśmy przewagę głosów ostatnią razą, by tam przynajmniej uniepodobnić powtórne przejście kandydata stronnictwa narodowego. W liczbie używanych ku temu manewrów, widzimy także manewr podobny do tego, o którym swego czasu donosiliśmy z Ostrzeszowskiego, gdzie dla rozbicia jedności polskiej, postawili przeciwnicy od siebie kandydatów rodu polskiego, bez onychże wiedzy i przyzwolenia. Dzisiejsza intryga poznańsko-obornicka jest następująca. Znaleźli się politycy i doradcy, co w kołach wyborców naszych wieśniaczych a mianowicie gospodarzy z Jeżyc i okolicy, potrafili zaakredytować kandydaturę jednego z polskich wyborców, w Jeżycach podobno zamieszkałego, pod pozorem, że on najlepiej zdoła zrozumieć potrzeby i życzenia wieśniaków i stanąć w ich obronie. Nie wiemy wprawdzie, jak się ma sam ów wyborca do improwizowanej w szczupłym kółku kandydatury swojej, to przecież wątpieniu nam nie ulega, iż on sam najlepiej wiedzieć musi o zupełnym niepodobieństwie, ażeby większość głosów polskich, albo chociażby tylko poważną mniejszość w Murowanej Goślinie pozyskał; godzi się więc przypuszczać, iż użyty tu jest tylko mimowiednie za narzędzie wojenne strony przeciwniej, bo jakżeżby mógł, bez żadnego zgoła widoku jakiegos dla siebie sukcesu, narażać się na potępienie ogólne, jakieby krok podobny, do rozdwojenia tylko prowadzić mogący, znaleźć nie omieszkał. Powiadają nam wprawdzie, że partya niemiecka myśli głosować przy pierwszym wywołaniu za swoim kandydatem, a gdyby ten nie przeszedł i gdyby z powodu rozdwojenia polskich głosów do ściślejszego przyjść miało głosowania, za owym kandydatem jeżyckim; zdawałoby się więc z tego mogło, iż otwierałaby się dla rzeczonoego kandydata z Jeżyc, perspektywa zostania posłem, jeśli nie większością polskich głosów, to przynajmniej większością skombinowanych niemieckich z owemi kilkunastu domniemanymi odszczepieńcami polskimi; wszelako wielkiej trzeba prostoty duszy, iżby myśleć, że partya niemiecka zechce w istocie dać sobie w obec świata tak rażące świadectwo swjej nicości moralnej. Jeźliby więc ukartowana intryga udać się miała, innego ona nie przyniesie owocu tym Polakom, co z prostoduszności lub z innych pobudek daliby się użyć za jej narzędzia, jak że ich naznaczy niezmaszanym piętnem odszczepieństwa od spółrodaków i od wspólnej sprawy. Rozwiedliśmy się tak szeroko nad tym właśnie ciemnym manewrem, żeby zwrócić w ostatniej chociaż chwili uwagę dobrodusznych ofiar na jego naturę i skutki. Wolimy wszelako oddawać się nadziei, że wszystkie odnośne zabiegi, rozwieją się jak mgły nocne w obec słońca jawności, które wyborcom przyświecać będzie, i że zapadną w dziedzinie jakichś wątpliwych pogłosek i gadań ludzkich.

**Poznań, 28 grudnia.** Czas krakowski tak charakteryzuje chwilowe położenie rzeczy w Warszawie:

„O ile z wiadomości odebranych z wiarogodnego źródła sądzić można, stan rzeczy w Warszawie tak się daje określić. Walka między władzą despotyczną rządu a prawem kościoła coraz obszerniejsze i wyraźniejsze przybiera rozmiary. Jest to walka o prawo, która przeniesiona z gruntu politycznego na grunt religijny i kościelny, tém wybitniej cechę dwóch stron walczących przedstawia: z jednej azyatyckiej „byt” po siemu, z drugiej „non possumus” katolickiego kościoła. Dzisiaj rzecz tak stoi, że żaden ksiądz bez ciężkiej przeciw swjej wierze i kościelnym prawom winy nie może otworzyć kościoła, a rząd tego się

domaga, rozkazuje, grozi więzieniem, Syberya itd. Onegdaj wszyscy proboszczowie i przełożeni klasztorów odebrali rozkaz od namiestnika otworzenia kościołów. Dotąd nikt nie otworzył. Kapituła podawała rządowi środki wyjścia z tak trudnego położenia. Kanonicy Szczygielski i Tapolski wezwani do p. Płatonowa zaproponowali, aby rząd jednemu z nich pozwolił udać się do Wiednia do nuncjusza i za jego pośrednictwem prosić Ojca ś. telegrafem o rozstrzygnięcie kwestyi; lub też, aby rząd pozwolił udać się dwom kanonikom do więzienia księdza Białobreskiego, aby oni tam mogli bez świadków z nim się rozmówić i albo jego ustąpienie władzy odebrać, lub otrzymać pozwolenie odemknienia kościołów. Nie można było dalej posunąć koncesyi, które jedynie tak długie pozbawienie wiernych używania sakramentów spowodować mogło przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia. Rząd ani na jedno ani na drugie nie przystał, bo nikomu prócz siebie nie chce przyznać prawa stanowienia w tym przedmiocie. Nam prosić Boga wypada, aby duchowieństwo przy swoim prawie wytrzymało, niczém zrazić się nie dając, bo ustąpienie byłoby rodzajem schizmy. Mamy zaufanie, że wytrwa i zasadę despotyzmu przełamie.“

— Wnosząc z tego co czytamy w Nadwiślaninie, władzom tamtejszym zarliwość w przesładowaniu niepiłych im czasopism polskich, zupełnie pomieszała jasne rozpoznanie praw obowiązujących. Nie dawno słyszeliśmy owę szczególną historya o przyaresztowaniu za pośrednictwem telegrafu, już wyeksperymentowanego na koleji zelażnej Nadwiślanina, z powodu, że redaktor odpow. działny nie został przez rejencyą zatwierdzony (!); dziś czytamy niemniej szczególną historya o aresztowaniu Przyjaciela ludu za to, że redaktor nie w końcu ale na czela pisma jest wymieniony, zupełnie akby prawo cokolwiek w tej mierze stanowiło. Nadwiślanin z dnia 23 bm. opowiada:

„Wczoraj, w niedzielę o godzinie 6 wieczorem, zabrala policya kilka pozostałych jeszcze po rozesłaniu egzemplarzy z ostatniego (50) numeru Przyjaciela Ludu. Rozkaz podpisany przez miejscowego burmistrza, p. Castnera, uzasadniał aresztowanie wyraźnie tém, że nazwisko redaktora nie wymienione. W drukarni pokazano komisarzowi policyjnemu, że przecież redaktor na samym początku pisma z imienia nazwiska i stanu, oraz z dodaniem miejsca zamieszkania wymieniony. Wysłuchał wszystkiego, poszedł z raportem i powrócił niebawem oświadczając, że ma rozkaz o nic się nie pytać, ale według dekretu zabierać pismo oraz i czcionki, jeśli jeszcze w formie zestawione je napotka bo p. burmistrz powiedział iż nazwisko redaktora powinno stać w końcu pisma! Jako też zabral pismo, i byłby zabral i czcionki, gdyby się nie były rozsypały.“

Staats Anzeiger ogłasza w numerze 307 następujący Najwyższy rozkaz gabinetowy, tyżący się zwołania obydwóch izb sejmowych:

My WILHELM, z Bożej łaski, Król Pruski itd., rozporządzamy, w myśl artykułów 76 i 77 konstytucyi z dnia 31 stycznia 1850 i prawa z dnia 18 maja 1857, na wniosek Naszego ministerstwa stanu, co następuje:

Obiedwie izby sejmowe monarchii, izba panów i izba poselska, powołują się na dzień 14 stycznia r. p. do Naszej stolicy i rezydencyi Berlina.

Dokument ten opatrzyłem Najwyższym Moim własnoręcznym podpisem i Królewską pieczęcią.

Dan w Berlinie dnia 21 grudnia 1861.

(L. S.) WILHELM.

Auerswald. Heydt. Patow. hr. Pückler. Bethmann Hollweg. hr. Schwerin. Roon. Bernuth. hr. Bernstorff.

Berlin, 27 grudnia. Książę następca tronu, który był wyjechał do Londynu na pogrzeb swego teścia, ks. Alberta, wrócił w pierwsze święto do Berlina.

— Jak słychać ma tu przybyć w krótkim czasie poseł pruski u dworu petersburskiego, Bismark-Schönhausen. Przed swym wyjazdem z Petersburga ma wręczyć cesarzowi rosyjskiemu pismo odwołujące go z dotąd zajmowanej posady. Pan Bismarck-Schönhausen ma objąć podobno opróżnioną przez śmierć hr. Pourtalèsa posadę poselską w Paryżu.

— Temi dniami wyszedł cennik dzienników, które przez kantor dziennikarski w Berlinie i pruskie urzędy pocztowe w roku 1862 zapisywać można. Dzienniki są podzielone na te same kategorie co w przeszłorocznym cenniku; dziela się na polityczne, niepolityczne opłacające stępel i nieopłacające takowego. W niemieckim języku abonować można na 497 politycznych, 749 niepolitycznych, ale stępel opłacających i 678 dzienników wolnych od opłaty stępla, w ogóle zatem na 1924 dzienników. W francuskim języku na 413; w angielskim na 224, w hiszpańskim na 6, w holenderskim na 68, w szwedzkim na 30, w duńskim na 19, w rosyjskim na 53, w polskim na 16, od których się stępel opłaca i 29 nie ulegających opłacie stępla. Przychodzą tam jeszcze czasopisma w armeńskim, czeskim, kroackim, fińskim, greckim, hebrajskim, iliryskim, litewskim, rumuń-



skim, ruskim, serbskim, słowackim, wołoskim, wendyjskim i madziarskim języku.

## KROLESTWO POSKIE.

Warszawa, 23 grudnia. Do Bresl. Ztg. piszą ztąd, że komisya wyznań wezwała przedwczoraj, w skutek wyższego rozkazu, przełożonych kościołów katolickich, ażeby je dziś pootwierali, żaden przeciw rozkazu rządowego nie usłuchał, nie chcąc sprzeciwić się rozporządzeniu właściwej swój archidiecezjalnej zwierzchności duchownej, która zamknięcie kościołów wyrzekła. „Nie wiem“, dodaje korespondent, „czy historia zna drugi podobny przypadek, ażeby w mieście liczącem 120,000 katolickich mieszkańców, wszystkie kościoły musiały być podczas wielkich świąt Bożego Narodzenia pozamykane.

Sąd wojenny skazał 9 młodych żydów, w tej liczbie 5 akademików, do sybirskich rot aresztanckich za to (jak wyrok opiewa), „że byli w kościele w dzień śmierci Kościuszki“ Sąd wojenny tak rezonował: ponieważ żydzi nie mają nic do czynienia w kościołach chrześcijańskich, sama więc już przytomność żyda w takim kościele musi być za demonstracją uważana i karana odpowiednio przez sąd wojenny.

Zeszłej nocy odkryto podobno wreszcie tajną drukarnię, gdzie, pomimo stanu wojennego, drukowała się co tydzień Strażnica.

O Wielopolskim opowiada tenże korespondent, że wedle tego co słyhać z Petersburga, często on bywa zapraszany do dworu na obiad, wyjeżdża z cesarzem na spacer i w ogóle z wielką traktowany jest grzecznością.

— Korespondent tutejszy do Stern Ztg. donosi, że wedle obiegujących wieści, która jednak sprawdzenia jeszcze potrzebuje, miano skazać w cytadeli kupca Schlenkera i kanonika Steckiego na 5 lat Sybiru, fotografa Beyera na 3 lata, innych zaś (zapewne dawnych delegowanych) na 2 lata. Litograf Fleck ma być posłany w wojsko.

— Zdaje się, że nie tylko męskie, ale także i żeńskie zakłady wychowania pozostaną i w roku przyszłym zamknięte, albowiem prezes rady wychowania panien w zakładzie puławskim, senator Fundulej (Moskal), ogłasza co następuje:

„Rada Aleksandryńskiego instytutu wychowania panien w Nowej Aleksandryi podaje niniejszem do wiadomości rodziców i opiekunów, że stósownie do woli Najwyższej, rozpoczęcie kursu naukowego, naznaczone na dzień 1 stycznia 1862 roku i przyjmowanie wychowanek do wspomnianego instytutu odroczone zostaje aż do dalszego rozporządzenia.“

— Grudziązki Geselliger opowiada, że o kilka mil od Brodnicy, ale już w Królestwie Polskiem, rosyjski strażnik graniczny zastrzelił wójta gminy Robaszkiewicza, za to, że tenże wyszedłszy z fuzyją na polowanie, fuzyi żołnierzowi oddać nie chciał. Zastrzelony wójt gminy pozostawia młodą żonę i kilkoro dzieci.

— Kur. Warsz. donosi: W dniu 21 b. m. w okolicy miasta Kutna, zdarzył się nader smutny wypadek. Bolesław Kleniewski, właściciel dóbr Sierakowa, przejeżdżając traktem, wstąpił do karczmy dla zapalenia cygara, i przy wyjściu został z niensacka przez jednego z obecnych tam włościan uderzony tak silnie szyną żelazną w głowę, że na miejscu żyć przestał. Władze sądowe i administracyjne, czynnie zajmują się poszukiwaniem sprawcy i wykryciem powodów tyle okropnie zbrodni.

— Przyjaciela Roźnowa w Płocku pułkownik Poźniak et consortes, skazali kilka kobiet na ośm dni aresztu. Po między nimi wymieniają sędziankę Porawską, Amalią Wołoską i dwie siostry Dzierzkowskie.

— Z Augustowskiego piszą do Czasu w początku grudnia:

Z ofiar naszych, Wierzchlejski wrócił już do Suwałk, parę tygodni temu, cud doprawdy, Moskale niewinnego ze swoich szponów puścili. Uwolnienie Wierzchlejskiego jest zarazem dowodem, jak u nas rządził Rudanowski, skoro nawet IIIci wydział kancelaryi cesarskiej w Petersburgu uniewinnił wysłanego przez suwalskiego prokonsula za podejrzenie o czynny udział w groźnych rozruchach suwalskich, bo tak brzmiał jeden z głównych zarzutów, które robiono Wierzchlejskiemu.

Jana Ławcewicza wywieziono do Ustsisolska, przewieziono napowrót do kraju do Kałuszyna aż do dalszego rozporządzenia. Aresztowanego wywieziono o 2000 wiorst od domu, trzymano miesiąc cztery, teraz powrócono, przez cały zaś ten czas o nic go się nie pytano. Oto logiczne postępowanie władz rosyjskich. (Wywiezienie i przywiezienie Ławcewicza kosztowało rs. 750).

Dwa dni temu przewieziono tu obywatela z powiatu augustowskiego, Jana Woiczńskiego, za podejrzenie, że jest źle myślący, a dzisiaj wywieziono go do cytadeli.

Już od dni kilku siedzi tu u nas na odwachu ksiądz Jamielkowski wikaryusz z Sokół: przywieziono go za kaganie, miane nie przez niego, ale przez innego księdza, którego pochwycić nie mogli; uwięziony w skutek takiej sprawiedliwości rosyjskiej, siedzi już w więzieniu od dni kilku w Suwałkach, a dotychczas jeszcze go niebadano ani o nic nie pytano.

W Łomży aresztowano kilku młodych ludzi, między innymi Grodzieckiego i Łoszewskiego, za to, że przechodząc około majora Czortowa, peleryna od płaszcza jednego z nich dotknęła się peleryny płaszcza majora Czortowa, co poczytano za przestępstwo polityczne. Tamże na targ zebrawym chłopom, obcinali żandarmi rogi u czapek rogatywek, chociaż chłopci nigdy w tamtych stronach innych czapek nie noszą. Na targ następny wszyscy chłopci przyjechali w czapkach na wierzch podszewką przewróconych.

† Warszawa, 20 grudnia. Cały kraj i Warszawa, jak wiecie, są w stanie wojennym, to jest w stanie, gdzie wszystkie prawa ustają, a gwałty wszelkiego rodzaju na porządku są dziennym. Oskarżenie zanesione przez kogokolwiek,

a nawet samo podejrzenie wystarcza do wyrwania ojca, męża, syna, brata, z łona rodziny. Kraj podzielony jest na okręgi, w których pierwszy lepszy oficer, nieraz porucznik, odgrywa rolę nieograniczonego dyktatora. I tak n. p. warszawski powiat ma trzech takich dyktatorów. Oprócz tego zaprowadzono czternaście komisji śledczych. W Warszawie co noc, o godzinie dwunastej, wyjeżdża dwóch policmajstrów na obławę z silną eskortą; nachodzą oni domy i porywają podejrzanych o nieprzychylnosc dla rządu. Z tego polowania zwykle wracają dopiero o 5 rano, i już to zła noc, kiedy mniej jak trzydzieści ofiar ujęto. Liczby dopełnia świeżo urządzona milicya policyjna, która także co noc kilkunastu aresztowanych dostawia; są to zwykle osoby co szły przez ulicę z niezapaloną latarką, albo wychodzące z jakiego domu w kilku o późnej porze, mianowicie jeżeli dom ten podobało się milicyantowi uważać za podejrzany. Z wszystkich aresztowanych nocą sporządzają po cyrkulach krótkie akta oskarżenia i z temi odstawiają ich do ratusza, gdzie prototyp rosyjskiego policyjanta, podpułkownika Hatzfeld, stanowi wyrokiem doraźnym o losie przytrzymanego. Po większej części kwalifikuje on na odprowadzenie do cytadeli; i tak np. jeżeli widzi, że nie ma śladu wina, a przytrzymany jest młodym i śmiało odpowiada, robi w wyroku wzmiankę, że lubo oskarżony okazał się niewinnym, ponieważ jednak z jego twarzy i wzroku pokazało się, jako jest nieżyczliwym rządowi, kwalifikuje go zatem do cytadeli. Nie jeden czytelnik może się rozśmiejcie i zawoła, że to przesadzone, lecz na nieszczęście, wszystko to bolesną jest prawdą. Księży aresztowanych i przywiezionych li tylko do Warszawy, jest 190, z tych dwunastu już wysłano do Permu, Orenburga i Wiatki. Przed kilku dniami policyja z wojskiem otworzyła kościół Bazylianów i wprowadziła ze sobą nieznanego księdza, który co dzień o ósmej rano nabożeństwo odprawia, lecz oprócz wojskowych, nikt na niem nie bywa; zresztą kościół przez cały dzień jest zamknięty. Dwaj księża Bazylianie, bojąc się parcia ze strony rządu, wyjechali z Warszawy. Terazniejszy dyrektor wyznań Hube, używa wszelkich środków, to jest groźby i proźby, aby wymódsz na konsystorzku otwarcie kościołów; dotąd jednak wszystkie zabiegi okazały się bezowocnymi; lecz bynajmniej by nas nie zdziwiło, gdybyśmy jednego rana zobaczyli kościoły gwałtem pootwierane, bo w tych czasach bezrządu i bezwstydu wszystkiego spodziewać się można.

W dniu 18 b. m. przypadała rocznica urodzin następcy tronu. Wszystkim urzędnikom i emerytom pod utratą służby i pensyi kazano się podpisać, że iluminacja będą okna od 6 wieczorem do 12 w nocy. Reszcie mieszkańców zostawiono iluminowanie niby do woli, lecz obchodzący milicyant ostrzeżał lokatora, żeby lepiej oświecić okna, bo inaczej będzie notowany i podany za nieprzychylnego rządowi. Smutnie też wygądała ta przymusowa a mimo to sporadyczna iluminacja. Łatwo się domyślić, ile tam przy niejednym oknie oświeconym łez wylewano, ile złorzeczeń na cześć tyranów powtarzano. W resurcie moskiewskiej miał tego wieczora odbyć się bal, lecz nie mogli nasi bohaterowie, pomimo, że nie byłoby wybredni w wyborze, nawet pomiędzy swojemi znaleźć godnych siebie tanecznic. W cytadeli, gdzie dotąd dosyć łagodnie obchodzono się z więźniami, od d. 15 b. m. objął prezesostwo komisji śledczej sławny ze swoich gwałtów generał Roźnow, zaś Kruzensztern, zostawszy dyrektorem komisji spraw wewnętrznych, radzi z zajądym Platonowem nad reformami w Królestwie. Margrabia nie mogąc dla Królestwa Polskiego z Petersburga przywieść orła białego, pozyskał go ledwo dla siebie. Rada stanu przeprowadziła większość głosów kilka projektów, jak zmianę wag, przywrócenie ośmiu gubernii, oraz uchwałę, żeby budżet Królestwa przedstawiany jęj był do dyskusyi corocznie 1 sierpnia. Członkowie jęj mocno się z tego chełpią, a kraj z politowaniem na nich patrzy, że pozwolili się omamić i uwierzyli w legalność rządu.

W końcu donoszę wam, że pomimo takich gwałtów i ucisku, duch w ogóle jest jak najlepszy. Rezygnacya i poświęcenie we wszystkich klasach i wyznaniach, są do podziwiania. Wszyscy mamy nadzieję, że wkrótce Bóg wytrąci miecz, którym nas karał, z rąk szalonego. Jesteśmy pewni, że dzieląc się przyszłym opłatkami, weselęj, swobodnięj, a może nawet już wolni, jedni w drugich rzucimy się objęcia. Ostatnia wiadomość, jaka przyszła z Petersburga, jest, że Wielopolski otrzymuje zarząd cywilny Królestwa, w którym zaprowadzone być mają znakomite zmiany. Otwarcie teatrów kazano wstrzymać.

## AUSTRYA.

Lwów, 22 grudnia. Dziennik Polski podaje następujący zwierys hr. Aleksandra Stadnickiego, o którego śmierci donieśliśmy w przeszłym numerze:

„Dnia 19 b. m. po krótkiej słabości, w sile wieku jeszcze umarł Aleksander hr. Stadnicki. Pochodził z naszej dawniej historycznie znanęj rodziny, która dała ojczyźnie kilku mężów zasłużonych. Ojcem zmarłego był Antoni z Żmigroda Stadnicki, jeden ze świątliwszych ludzi swojego czasu, który był w stosunkach ścisłej zażyłości ze wszystkimi znakomitościami owoczesnymi, z Stanisławem Potockim, Józefem Ossolińskim i innymi. Zmarły, prócz świetności i zasług rodziny, miał własne niemałe zasługi, które choć kilku słowami w tém pośmiertnym wspomnieniu tém chętniej podnosimy, że był on także współpracownikiem dawniej Przeglądu, później Dziennika Polskiego, i do obu tych pism pisał artykuły o ustawie gminnej i o organizacji gmin, bardzo gruntowne, będąc z tym przedmiotem doskonale obznajomionym. Aleksander Stadnicki był pełen nauk i wszechstronnego wykształcenia. Głównym przedmiotem jego głębokich studiów i badań były dzieje ojczyzny, które znał doskonale, a studyował je z prawdziwym zamiłowaniem. Szczególnie prócz tego, co się u nas rzadko trafia, bo niezbyt chętnie szczytem oddajemy się naukom, obznajomionym

był z prawodawstwem dawnym polskim i wszelkimi instytucjami tak politycznymi jak i społecznymi dawniej Rzeczypospolitej Polskiej. Jakoż za życia kilka znakomitych prac historycznych wydał, jak np. „Synowie Gedymina“ i t. d., którym cały świat uczony przyznał nietylko wielką i głęboką znajomość dziejów ojczystych, ale i wyższy na nie pogląd. Spodziewać się należy, że musiał zostawić w manuskryptach swoich niejedną podobną pracę i rozmaite zapiski i notatki, które nie przepadną zapewne, oddane pod opiekę niemniej światłego brata p. Kazimierza Stadnickiego. Prócz nauki odznaczał się jeszcze zmarły charakterem samoistnym i niepodległym, co go nawet spowodowało, że porzucił służbę rządową, do której go wprowadziły rozmaite stosunki i okoliczności, mimo że miał przy zdolnościach swoich otwarty przed sobą zawód najświetniejszy. A nadewszystko Aleksander Stadnicki był dobrym Polakiem; całym sercem kochał wszystko co ojczyste. W chwilach dla narodu naszego ważniejszych, jakie przeżył, jak np. w roku 1848, choć może niezupełnie zgadzał się na zasady owoczesnych kierowników, pełnym uczuciem zajmował się sprawą publiczną i powodem narodowym, a gotów do wszelkich poświęceń, dzielił całą duszą wszystkie narodu nadzieje i obawy, radości i bole. Z tych powodów nie przesadzim, jeżeli powiemy, że śmierć Aleksandra Stadnickiego nazwać można prawdziwą stratą dla kraju.

Peszt, 19 grudnia. Piszą ztąd do Gaz. Pol.: Choć w obecnym wyjątkowym położeniu słabe bardzo dajemy znaki życia publicznego, nie idzie jednak za tém, aby zupełnie ustało zajęcie sprawami powszechnymi; owszem tęg gorliwiej zajmują się tu niemi w cichości, niemały nacisk wywierając na gabinet wiedeński. Naturalnie ruch ten umysłowy jest dziś ukryty, ale nie jest żadną tajemnicą dla znających stosunki miejscowe. Rozpoczęto już tu ściąganie podatków drogą egzekucyi wojskowych z tych, którzy w przeciągu miesiąca listopada nie wnieśli pierwszej raty podatków na rok 1862; jak wiadomo, egzekucye te wydały bardzo świetne rezultaty zeszłego lata przy ściąganiu zaległych podatków. I teraz zalegający w wypłacie pospieszają do urzędu, aby uniknąć kłeski egzekucyi, ale pomimo to w całej ludności oburzenie jest wielkie przeciw tym środkom przymusowym, i namiestnik na seryo się niemi zakłopotał. W tym samym jakoś czasie przypadły rozprawy w parlamencie włoskim, a wojownicze mowy deputowanych rozgłoszonym echem odbiły się w kraju tutejszym. Usposobienie mieszkańców zaczęło nieco niepokoję namiestnika, który niespodzianie zdecydował się pojechać do Wiednia, prawdopodobnie, aby powstrzymać egzekucją podatków za r. 1862. W każdym atoli razie byłoby rzeczą nader rozumną, żeby władze skarbowe dawniej o tém pomyślały, iż najżywniejszym jest interesem rządu pojednać się z narodem i obudzić w nim zaufanie; nie potrzebujemy zaś szeroko rozpisywać się o tém, że egzekucya podatków nie jest stósownym środkiem do dopięcia tego celu.

Wspomnieliśmy wyżej o wypadkach w parlamencie włoskim dla tego mianowicie, aby lepiej określić wrażenie jakie wywarły w Węgrzech. Prawdę mówiąc bardzo tu liczą na Włochy, ale nie w duchu krańcowego, rewolucyjnego stronnictwa, lecz dla tego, że ruch włoski skłoni rząd austriacki do łagodniejszego postępowania z Węgrami. Pomimo wszelkich praw wyjątkowych, nikt nie oddaje się rozpacz, owszem, każdy jest prawie przekonany, że prędzej niż sądzą w Wiedniu, Węgry dopną swego celu. Jakikolwiek zająd okoliczności, Austria musi pojednać się ze swemi prowincjami, aby mogła podołać niebezpieczeństwom z zewnątrz zagrażającym; że na dotychczasowej drodze tego dopięć niepodobna, zdaje się prędzej czy później przekonają się o tém w Wiedniu. Najświatlejsi obywatele kraju zgadzają się w tym względzie; właśnie w tej chwili najznakomitsi z naszych polityków bawią w Peszcie układając się o środki jakich w danej chwili użyć wypadnie. Ciągłe musimy przypominać, że prawdziwi patryoci, członkowie stronnictwa, którego naczelnikiem jest Deak, nie chcą słyszeć o związkach z zagranicą i o szukaniu poparcia w obcych żywiołach dla przeprowadzenia idei konstytucyjnej. Jedyną bronią zaczepno-odporną w tej szlachetnej walce jest Prawo; in hoc signo vinces! jest hasłem Deaka i znakomitej większości narodu.

## FRANCYA.

Paryż, 23 grudnia. Przybyły wprawdzie wczoraj nowe wiadomości z Ameryki, nie zawierają one jednak nic szczególnie ważnego. I tak dowiadujemy się, że poseł amerykański w Paryżu, Dayton, doniósł ministrowi spraw wewnętrznych w Waszyngtonie, Sewardowi, że Francya zgadza się całkiem z Anglią w postępowaniu swoim względem Ameryki. Wiadomość tę potwierdza najzupełnięj dziennik Presse, ogłaszając w dosłownem brzmieniu depezę ministra Thouvenela do posła francuskiego w Waszyngtonie, pana Mercier. Minister Thouvenel zastanawia się najpierw nad schwytyaniem Masona i Slidella, wdaje się potem w bliższe rozbadywanie zasad, na których opierają się prawa mocarstw neutralnych, zaprzecza dalej prawa, które sobie rząd amerykański przywłaszcza i wykazuje, że postępowanie kapitana Wilkesa pod żadnym względem usprawiedliwić się nie da. Kończy się nota francuska wezwaniem rządu waszyngtońskiego, żeby pzez odmowną odpowiedź na ultimatum angielskie nie wprowadzał sprawy w większe jeszcze zakłócenie, żeby ustąpił i natychmiast schwytyanych komisarzy na wolność wypuścił. Dokument ten dyplomatyczny bardzo zręcznie pisany, okazuje wprawdzie z jednej strony przyjacielskie i życzliwe uczucia dla rządu waszyngtońskiego, jest jednak pod względem wyrażen swoich bardzo stanowczy. Niewątpliwie, że rady i przedstawienia rządu francuskiego znaczny wpływ wywarą tak na rząd waszyngtoński, jako i na opinię publiczną ludu w stanach północnych, ale daleko silnięj działac będą na umysł spekulujących i obra-



chowanych Amerykanów względy finansowe. Minister finansów w Waszyngtonie podał już kongresowi plan do przyszłorocznego budżetu, który wypadł nadzwyczaj niepomyślnie. Budżet ten wykazuje 214 milionów dolarów, to jest blisko 1000 milionów franków niedoboru. Choć jeszcze nam trudno uwierzyć, żeby niedobór do tak ogromnej doszedł sumy, to jednak nie podpada wątpliwości, że położenie skarbowe rządu waszyngtońskiego jest najopłakawsze. Główny dochód stanowiły dotychczas cła wchodowe, które przez blokady portów południowych i ograniczenie się w wydatkach ludności stanów północnych, tego roku przeszło 125 milionów franków mniej wyniosły niż zwykle. To też minister finansów musi wymyślać coraz to nowe i nieznanne dotychczas w Ameryce ciężary i podatki. Można zatem już ztąd wnosić, co się porobiło z finansami amerykańskimi w razie wojny z Anglią. Stosunki te finansowe są, jak niektórzy sądzą, najsilniejszą ręką pokój. Pokoju i pojednania życzą sobie także stany południowe, które gotowe są pod niejednym względem ustąpić. I tak słychać, że prezydent Davis w celu porozumienia się podaje trzy koncesje bardzo ważne: 1) zrzeczenie się poszukiwania niewolników którzyby do stanów północnych zbiegli, 2) zniesienie wszelkiej linii celnej na pograniczu stanów północnych, 3) zezwolenie w stanach południowych na współzawodników pracy wolnej z pracą niewolniczą. W Anglii miejscami zaczyna się opinia publiczna także nakłaniać ku pokojowi; dowiadujemy się między innymi, że wyborcy w Glasgowie przesłali lordowi Palmerstonowi adres wzywając go, aby się starał wszelkim sposobem uniknąć wojny i załatwić spór z Ameryką przez pośrednictwo. Z wiadomości zaś przeciwnych tym pokojowym wieściom, wymienimy dzisiaj najpierw to, iż minister wojny rządu waszyngtońskiego wystosował naganę dla generała Mac Clellana za to że nie pochwalił postępowania kapitana Wilkesa, a kilka miast północnych domaga się od rządu, aby kapitanowi Wilkesowi dał powtórnie dowody swego zadowolenia. Ostatni numer New York Herald zamieścił znowu długi artykuł, dowodzący że pojmienie komisarzy południowych nie jest zgwałceniem praw międzynarodowych; wreszcie kongres dał prezydentowi upoważnienie do zawieszenia prawa habeas corpus w stanach północnych, ile razy to dla dobra publicznego pożytecznym zdawać się będzie. Ponawiają także dzisiaj wiadomość, że stany południowe chcą nowych komisarzy wysłać do Europy.

— Piszą ztąd do Czasu: Dzienniki tutejsze tak są teraz to sprawami finansowymi Francji, to amerykańskim sporem zaprzętione, że mało w nich miejsca zostaje nawet na skargę na niesłychany ucisk i gwałt, a z którą się zawsze słowa dzielnej odwagi i wytrwałości łączą, dochodzące tutaj z Polski. W miejsce artykułów dziennikarskich pojawiają się coraz częściej pisma ulotne o naszej sprawie. To które wydał p. Józef Tański: La Pologne devant l'Europe, zaszczytne znalazło przyjęcie tak w prasie tutejszej jak w zagranicznej. Korespondencya paryska do Morning Post z wielkimi się o nię pochwałami wyraziła. Pan John Lemoine przygotowuje i zapowiedział już rozbiór tego pisma. Autor odbiera od wielu znakomych cudzoziemców listy dziękczynne w bardzo pochlebnych wyrazach. Inna broszura La Pologne et la Catholicité, napisana w Rzymie a wydana we Florencji, miała i między katolikami rzymskimi i nawet w Watykanie żywe sprawić wrażenie. Monde we wczorajszym numerze podał z nię wyjątki, które okazują i ducha tego znakomitego pisma i dzielność słów, któremi się ten duch objawia.

— Piszą ztąd do Czasu: Broszura p. Juliana Klaczki pod tytułem Korespondencya Mickiewicza, wyszła w tych dniach na widok publiczny. Jest to nowy liść dodany do świetnego wieńca, który upiół wielkiemu poecie najumiejniejszą i najserdeczniejszą z jego komentatorów. Zdawałoby się sądzić po sławie i popularności Adama, że już nic nie ma do powiedzenia o jego pracach, bo je wszyscy znają, bo codziennie z większym upodobaniem czytają; zdawałoby się rzeczą jałową odkrywać piękności wszystkie znane i jakby palcem pokazywać słońce. Tymczasem rzecz się ma inaczej, bo przywileje geniuszu są wielkie, bo wielcy poeci żyją i nawet młodzień w miarę jak czas oddala grób od apoteozy przyszłości. Długo bardzo jeszcze długo Mickiewicz będzie zadaniem, przedmiotem badań, tak jak księgi jego nie przestaną służyć za wyborowy pokarm duchowy

wszystkich warstw społecznych. Już otwarte pole dla przybywających, mogą oni coraz to nowe skarby odkrywać. P. Klaczko już tyle nakopał się w tej Kalifornii narodowej, że jednak zawsze coś nowego znajdzie; załujemy że nie ogłosił drukiem tak uczęszczanego i tak świetnego kursu swego z r. 1858. Tą razą zajął go skromny odłamek, odrobina wielkiej spuścizny Adama. W ostatnim wydaniu Mickiewicza jest jeden tom poświęcony jego prywatnej korespondencji. Klaczko tłumaczy, dla czego wydawcy ośmielili się drukować poufne zwierzenia męża, ojca, przyjaciela, itd., i z swistków przez lat trzydzieści nagromadzonych utworzył prawdziwie zajmującą całość, przedstawiając nam Mickiewicza w mało znanej postaci.

— Korespondent paryski do Czasu wspomniawszy o wiadomości już rozwiązaniu pierwszego pułku legii cudzoziemskiej, w Algierii konsystującego, dodaje:

Dotąd przystęp do legii cudzoziemskiej, to jest, zastrępu dysgracyonowanego, otwartym był dla wszystkich nawet dla dezertorów cudzoziemskich. Na żądanie usilne Rosyi szeregi legii cudzoziemskiej zamknięte zostały Polakom ochotnikom niepragnącym nic więcej jeno dźwigania tarnistra i karabina. Okoliczność tę dobrze mi znana przytaczam jako przestroge sumienną. Jest wprawdzie nie we Francji ale w Genui we Włoszech instytut założony na osiemdziesiąt indywiduali a liczący tylko 26ciu, w którym nauki praktyczno-wojskowe mają być wykładane. Prawo sądu koleżeńkiego istnieje w tym gronie, i jak się z głoszonych drukami wyroku przekonać można, wykluczenia dosyć są częste. Być może, że ten niegroźny hufiec przyniesie jakieś w przyszłości mikroskopijne korzyści. Co jednak niezawodne to, że dostać się do niego nie można, tylko dając ręką funduszu osobistego. Jest to szkoła podchorążych dla kapitalistów.

— Wybory poznańskie zrobiły tu dobre wrażenie i parły skutecznie sprawę. Opinion Nationale rzekła z tego powodu: Niemcy utrzymują, że nie ma już prawie Polaków w Poznańskim i Prusach królewskich, a pokazują się, że ich jest więcej niż się można było spodziewać.

— Od niejakiego czasu odbywają się msze z kazaniami polskimi u C. Dominikanów w Vaugirard pod Paryżem. Dziś odbyło się w kościele św. Magdaleny nabożeństwo za duszę Tomasza Potockiego.

— J. N. Janowski ogłosił broszurę pod tytułem: Jezuiści w Polsce.

Paryż, 24 grudnia. Paryski dziennik le Temps ogłasza dzisiaj list, który odebrał z Waszyngtonu ostatnim parostatkim: list ten, pisany podobno przez osobę, która jest dobrze obeznana z zamiarami gabinetu, twierdzi, że rząd amerykański wypuści niezawodnie na wolność Masona i Slidella w skutek żądania Anglii, ale pod warunkiem, że rząd angielski uzasadni swoją reklamacyą na prawie państw neutralnych, uświęci i zatwierdzi odtąd, co do bandery neutralnej, teorią, którą Stany Zjednoczone zawsze broniły, a której Anglia przyjąć statecznie się wzbraniała. Takie samo mniej więcej jest zdanie znakomych Amerykan, którzy się obecnie znajdują bądź w Londynie, bądź też w Paryżu, mimo to jednak obawy wojenne się nie zmniejszają, zwłaszcza iż stronnictwo ultrademokratyczne, jak wiadać z ostatnich amerykańskich dzienników, bardzo jest butne i wielki wpływ na rząd wywiera. Trzebaby nader potulnej uległości ze strony rządu waszyngtońskiego, żeby Anglii rozbroić i do zrzeczenia się wojny zniewolić, ponieważ Anglia w przyszłej wojnie wielkie dla siebie upatruje korzyści, a na taką uległość nie będzie się mógł prezydent Lincoln zdobyć, wbrew wszystkiemu co mówią pocieszające korespondencye. W niektórych kołach politycznych londyńskich mówią już o planie wojennym najstosowniejszym dla Anglii i powiadają, że rząd gotuje od razu trzy eskadry, jedną którąby zdobywszy eytadellą Monroe uderzyła potem na Waszyngton, drugą, która bombardować będzie Boston, Nowy Jork i Portland, trzecią wreszcie, która działać będzie na zatoce Meksykańskiej. Niektóre dzienniki donoszą dzisiaj także o dawniejszych już sporach dyplomatycznych, które w Waszyngtonie zachodziły. I tak podobno 15 czerwca niechciał minister spraw zewnętrznych Seward wysłuchać urzędowego odczytu depesz posła francuskiego i angielskiego, ponieważ twierdził, że Anglia i Francja przyznając stanom południowym prawa wojujących, tym samym nieuznawały zwierzchnictwa Stanów Zjednoczonych. W sku-

tek tego niemoże jako minister Stanów Zjednoczonych urzędowego z owych depesz czynić sprawozdania.

— Ratazzi w istocie zatrzymał łaskę marszałkowską w skutek usilnych prób całej prawie izby. Jest to szczególny wypadek dla państwa włoskiego, które więcej niż kiedykolwiek potrzebuje jednności i poświęcenia swych obywateli, ponieważ polityka dworu francuskiego, pod wpływem nieszczęśliwym cesarzowej i sprzyjających Austrii ministrów, przybiera coraz nieprzychylniejsze dla Włoch pozory. Na mowę senatora Ségur d'Aguesseau, który bardzo dotkliwie w senacie zaczepił dawniejszą politykę cesarską we Włoszech i całą sprawę włoską, chciał książę Napoleon koniecznie odpowiedzieć, ale mu to cesarz wyraźnie zakazał.

— Odebrano bardzo ważne doniesienie dzisiaj, że eskadra hiszpańska wypłynęła już, pod dowództwem marszałka Serrano, z wyspy Kuby do meksykańskich brzegów, nie czekając na eskadry francuskie i angielskie, które w skutek londyńskiego traktatu wspólnie z nią działać miały. Marszałek zrobił ten krok śmiały podobno pod pozorem, że niebezpieczeństwa, na które są narażeni poddani hiszpańscy w Meksyku, wymagają jak najspieszniejszej pomocy. Twierdzą zaś inni, że nie odebrał dość wcześniej nowych instrukcji, które mu nakazywały czekać na Anglików i Francuzów i oddać dowództwo generałowi Prim. Jest w tym wypadku jednak coś zagadkowego, co się może przez ograniczoną i podstępą politykę kamarylli obskurantów madryckich da wytłumaczyć.

### Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 28 grudnia. Dochodzi nas pismo następujące od pana Franciszka Arendta, w Gądkach pod Kórnikiem, wyjaśniające szczególne pobieżnie dotknięte w korespondencji z Kórniką w nrze 282 Dziennika, i prostujące pomyłkę co do osoby, na którą padły głosy prawybiorców:

„Doniesienie z Kórniką z 3 grudnia, jakoby w okręgu Gądk przy wyborach ze strony przewodniczącego zaszyły jakieś niewłaściwości, wymaga sprostowania. Nasamprzód referent tegoż doniesienia pominął się z prawdą, podając, że wybór w okręgu Gądk padł na ekonoma tej wsi; gdy tymczasem inne osoby na wyborców wybrane zostały. Prawdą jest, że trzech gospodarzy Polaków ze wsi Skrzyżki, z pod Kórniką, którzy do sztucznego zebrudzonego okręgu Gądk przyłączeni zostali, nie przypuszczono do głosowania, ale nie dla tej przyczyny, że za późno na miejsce wyborów przybyli, jak o tym mylnie donosi referent z Kórniką, ale dla tego, że nie byli umieszczeni w spisach okręgowych (Abtheilungslisten). Przewodniczący wyborom, nie widząc ich umieszczonych w tych listach, nie mógł ich naturalnie przypuścić do głosowania, ale upomniał gospodarzy w obec asystujących, aby skargę zanieśli do władzy resp. landratury na takie niewłaściwości. Tym bardziej czuł się przewodniczący spowodowany do wskazania tej drogi legalnej pokrzywdzonym w swém prawie gospodarzom, że później miał sposobność przekonać się, iż ciż gospodarze, jakkolwiek zapisani w pierwotnych prawybiorczych listach (Urwahlenliste), w spisach okręgowych opuszczeni zostali. Tyle dla wyjaśnienia prawdy.“

— O pogrzebie śp. generała Morawskiego, pisze poznański korespondent do Czasu: Dnia 19 grudnia najznacniejsza część zebranego obywatelstwa pospieszyła do Oporowa, oddać ostatnią usługę zwłokom generała Morawskiego, dokąd dniem wprzód takowe z Luboni przeniesiono. Arcypasterz w towarzystwie dziekana kapituły ks. kanonika Brzezińskiego i nader licznie zebranego świeckiego i zakonnego duchowieństwa w ciągu obu dni przewodniczył żałobnemu obchodowi. Obywatele, dawniejsi i późniejsi towarzysze broni ponieśli na swych barkach zwłoki weterana wieszczą z domu żałobnego do kościoła, a potem do grobu na wiejski cmentarz, gdzie pochować się kazał. Widok oznak służby żołnierskiej armii polskiej na trumnie nieboszczyka, dodawał rzewności. Nie było do koła trumny licznych oznak honorowych, na które sobie zmarły krwią i pracą zasłużył. Zakazał to nieboszczyk, polecając je sprzedać na korzyść ubogich. W pokorze chrześcijańskiej zakazał także wszelkich mów pogrzebowych; nikt też z świeckich zakazu tego nie przełamał, ale dostojny przewodniczący obrzędowi żałobnemu, żądał, by było słowo duchowne przy tych zwłokach, słowo nauki dla młodych pokoleń; dopełnił tego ksiądz Koźmian w mowie pełnej największej prostoty, najgłębszego namaszczenia religijnego i uczucia miłości kraju, najwyższego żalu z powodu tej straty krajowej a dla mówcy dwójki jako związanej ścisłą przyjaźnią z nieboszczykiem i jego rodziną. Mowa ta pozostawiła długotrwałe wrażenie w sercach i umysłach żałobnego zgromadzenia.

— Jak się dowiadujemy z Tygodnika Poznańskiego, (którego pierwszy numer, noszący datę 3 stycznia r. p., ukazał się już przed kilku dniami), szczęśliwie dokonano nareszcie odlewów pomnika Klonowicza w tutejszej lejarni Cegielskiego. Mówimy: nareszcie, dla tego, że w skutek ogromnej masy roztopionego metalu, którą naraz we formy lać przychodziło, formy te podwakość, czy potrzykocę pękały, tak że zawy całą robotę na nowo trzeba było zaczynać. W skutek tych przypadków, naznaczone początkowo na sierpień r. b. ustawienie i poświęcenie rzeźbionego pomnika, odłożyło wypadło do roku przyszłego. Wykończony teraz pomnik, tworzy piramidę z lanego żelaza, 20 stóp wysoką.

Do Dzisiejszego Dzien. dołącza się Ziemiannin nr 52

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

[3972] Obywatelska powinność powołuje nas powtórnie do Mur. Gośliny na obór posła. Spodziewać się należy, że wszyscy jak jeden stawimy się w dniu wyznaczonym, 30 grudnia i nikogo braknąć nie może. Wzywam zatem braci oborców powiatu obornickiego i poznańskiego, aby ku wspólnemu naradzie przed oborami, już o godzinie 10 w miejscu przeszłego naszego zebrania stawić się niezawodnie nieomieszkałi. **J. Mielecki.**

Rozchodzi się pogłoska, jakoby chciał wystąpić jako kandydat na posła do sejmu berlińskiego. Oświadczam niniejszym uroczyście, że żadnych zabiegów w tym celu nie robiłem, bo szanuję nadto wolność wyborów i przekonanie osobiste każdego, lubo czuję i cenę zaszczyt wyboru na reprezentanta ludu. [3974] **Wacław Zuromski.**

### Znaczna ilość książek gospodarczych

i innych rozmaitej treści, a między temi Goniec i Gazeta Polska są do nabycia za cenę niższą.

Katalog i bliższa wiadomość w składzie **Antoniogo Rose.** (3911)

Nakładem księgarni J. B. Langiego w Gnieźnie wyszła i po wszystkich księgarniach dostać można:

### Historja Polska

w zarysie z geografją i mapą dawnąj Polski, tudzież opisem sejmów, elekcyi, koronacyi i pogrzebu królów i wojska

dla początkującej młodzieży na pamiątkę tysięcznej rocznicy wstąpienia rodziny Piastów na tron Polski koło roku 860

przez **Feliksa Antoniewicza.**

Cena egz. broszur. złp. 4. [3979]

Z utęsknieniem wyglądaliśmy tutaj zacnego i czcigodnego kapłana, X. Jaszkiwicza, naszego nieoszacowanego Dobrodzieja, i dla tego z niewypowiedzianą radością ujrzeliśmy go podczas terazniejszych świąt odprawiającego mszę św. Trudność osobistego widzenia się z nim zmusza nas pominąć mu publicznie, iż Pan Bóg raczył pobłogosławić jego upragnieniu. W za-

datek zaś wdzięczności za bezinteresowną pomoc, przez którą w wieloletnich słabościach i cierpieniach zupełnej doznaliśmy ulgi, życzymy mu z głębi serca, aby go odtąd Najwyższy zasłaniał swą wszechmocną prawicą od nienawiści i wszelkiej zły woli jego nieprzyjaciół, a w nagrodę doznanych boleści serca, pełnego uczucia ludzkości, pozwolił mu dalsze dni życia pędzić spokojnie aż do zgonu.

W Poznaniu, dnia 27 grudnia 1861.

Kilku w imieniu wielu. [3973]

### Gwiazdka Cieszyńska,

pismo poświęcone nauce, przemysłowi i zabawie, jedyny organ narodowości polskiej na Śląsku, rozpoczynający z 1862 r. piętnasty rok istnienia, poleca się łaskawym względem rodaków. Pismo to jest mianowicie dla klas średnich stósowne, zawiera bowiem artykuły dziejowe, powieści, poezye, życiorysy, artykuły gospodarskie, rozmaitego i. t. d., w przystępnym dla każdego piśmianym języku. Kto wprost prześle redakcyi ćwierćroczną przedpłatę w monecie pruskiej w ilości 20

srb., roczną 2 tal. 20 srb. (przecko nieomal 1 tal. mniej niż na pocztach nie płaci), temu będzie Gwiazdka franco nadsyłana.

Redakcyja Gwiazdki Cieszyńskiej. [3965]

Panom kupcom i właścicielom kantorów poleca się niżej podpisany do wypracowania wszelkich gatunków Conto-ksiąg kupieckich bez i z liniaturą. Miawszy sposobność kilka lat w pierwszych pracowniach introligatorskich miasta Berlina w zwyż pomienionem zatrudnieniu pracować, zaręcza, wszelkie życzenia tyczące się wspomnionych robot, trwale i po miernych cenach wykonywać.

**Franciszek Niklaus.**

Introligator. ul. Wilhelmowska 8. [3983]



TYGODNIK POZNAŃSKI

przyjmują obecnie już wszystkie urzęda pocztowe; wynosi ona na pocztę 1 1/4 tal. kwartalnie, 2 1/2 tal. półrocznie a na cały rok 5 tal. W Poznaniu można się abonować w Redakcyi i w Księgarniach, gdzie prenumerata dla miejscowych wynosi tylko 1 tal. na kwartał.

POSTĘP, pismo malownicze, oświadczenie przemysłowej, sztukom pięknym i rozrywce poświęcone, zaczyna wychodzić od 1 października b. r. Rok 3 (trzy razy na miesiąc), bez podwyższenia dotychczasowej przedpłaty. Obejmować będzie: Żywoty sławnych współczesnych Polaków z portretami, rozprawy społeczne, wyznaczenia, zjawiska przyrody, powieści, przegląd literacki, opisy i podróże, kronikę polityczną i karykatury. Przedpłata roczna wraz z przesyłką pocztową 4 tal., półroczna 2 tal. Dla regularności i spiesznej ekspedycji zalecamy Sz. abonentom prenumerować bezpośrednio w redakcyi Postępu w Wiedniu. Alsergrund 102.

W téjże redakcyi jest do nabycia Karta dawniej Polski, oprawna, za cenę 3 tal. [1835]

Franciszka Stehra

w Wrocławiu Hotel Garni, ulica Olawska No. 8, poleca swe gustownie urządzone pokoje przepięknej publiczności po cenach następujących: pokój na 1 piętrze 15 sgr. „ 2 piętrze 10 sgr. Hotel ten jest położony w środku miasta i tuż przy Rynku. [3636]

Dobra, mająca około 2000 mórg rozległości, dobrej ziemi z odpowiednią ilością łąk, blisko żwirówki z Nakła do Poznania prowadzącej, położone, w wysokiej kulturze, z inwentarzem pięknym i kompletnym, z dworem i zabudowaniami dworskimi murowanymi i z pięknym ogrodem, są natychmiast albo od św. Jana r. p. z wolnej ręki do sprzedania lub wydzierżawienia. Bliższej wiadomości na frankowane listy interesentów udzieli p. Guttry w Paryżu pod Śrebrnogóra. [3931]

Plac Wilhelmski 6. Turecki tytuń. Plac Wilhelmski 6.

Co tylko otrzymałem nowy transport prawdziwego tureckiego tytoniu w rzadko pięknej jakości. Marcus Friedlaender, Plac Wilhelmski 6. [3934]

Magazyn mebli, zwierciadeł i towarów wyscielanych

B. NEUGEBAUERA

poleca się pod wszelką gwarancją. [3730]

Wystawienie stodoły ze spichrzem według kosztorysów na 1170 tal. oszacowane, ma być przez submisją wypuszczone. W tym celu jest wyznaczony termin na dzień 15go stycznia 1862 r. o godzinie 10 z rana na plebanii we Wysocku pod Ostrowem. [3950] Dozór kościelny.

Guwernantka, Polka, posiadająca dokładnie język francuski i niemiecki, egzaminowana w instytucie nauczycielek połączonym ze szkołą Ludwika w Poznaniu, zacna z wszech miar panienka, pragnie od nowego roku 1862 dla polepszenia sobie utrzymania odmienić miejsce. Na listy frankowane wskazać ją z najsumienniejszym poleceniem może X. P. Kantorski.

Były nauczyciel w rzezonym instytucie guwernantek, dziś prosi [3935] boszcz w Mokronosie p. Koźminem.

Osoba w średnich latach może znaleźć pomieszczenie przy chłopczyku pięcioletnim. Język francuski jest pożądanym lecz nie koniecznym warunkiem. Uprasza się o przesłanie warunków i rekomendacji pod adresem: M. K. Mroca pod Nakłem (poste restante). [3949]

Sprzedaż drzewa. W boru należącym do Kocialkowej Górki pod Kostrzynem sprzedaje się szałki drzewa sosnowego w kłafkach po 2 tal. 23 sgr. Tamże sprzedaje się tanio budulec sosnowy.

Fotografie

wszelkiego gatunku i wielkości nadzwyczaj starannie wykonane, jako też portrety wizytowe gwarantując za jak największe podobieństwo i przezroczystość po 3 tal. tuzin poleca fotograf Engelmann, [3847] przy ulicy Wilhelmskiej No. 8.

Świeże czyste makuchy lniane i rzepiowe

poleca jak najtaniej rafinerya oleju Adolfa Ascha, [3981] ul. Zamkowa 5.

Obok przezemnie prowadzonego rzeźnictwa polecam Szanownej Publiczności mój skład rozmaitego gatunku kucharzki własnej fabryki: — prócz tego szynki, ozory wędzone, kiełbasy polskie krajane i peklowinę. M. Zakrzewicz, Ul. Wodna No. 1, naprzeciwko szkoły Ludwika. [3975]

GIPS.

O łaskawe wczesne zamówienia gipsu do nawozu na odstawę wiosenną upraszam.

A. Krzyżanowski,

Poznań, grobla Garbarska i Piaszkowa [3807] ulica nr 10.

Zaopatrzeni w potrzebne fundusze, jako też będąc wydoskonalonym w rzeźnictwie — jestem w stanie nie tylko konkurować z innymi, ale taniej nawet od nich sprzedawać, mianowicie przez korzystne zakupna wołów, skopów itd. nie tylko w W. Ks. Poznańskiem, ale i za granicą. Z tego powodu pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na piękną i tłustą wołowinę, skopowinę i cielęcinę, peklowinę wołową i wieprzową, które po cenach najumiarkowańszych w każdej ilości polecając, zapewniam skora i uprzejmą usługę. Obstalunki zamieszowe — wedle życzenia — wykonam punktualnie i rzetelnie; — upraszam tedy o łaskawe zamówienia, a zaufaniu jak najchętniej odpowiem.

M. Zakrzewicz,

[3976] Jarki przy Starym Rynku No. 6.

Dziś w niedzielę jest u mnie bigos na śniadanie. Kochanowski, [3977] Podgórna ul. 7.

Świeże ostrzygi

odebrali W. F. Meyer i Sp. [3984] przy placu Wilhelmskim 2.

Świeże ostrzygi

u Leopolda Goldenringa. [3980]

Świeże ostrzygi

u Laurentowskiego. [3978]

Sala Lamberta.

W wtorek dnia 31 grudnia 1861

Wielki

BAL SYLWESTROWY.

Początek o godzinie 8.

Bilet przy kasie:

dla mężczyzny 10 sgr., dla dam 7 1/2 sgr. U pana Darnstaedta w Odeum dostać można aż do wtorku do godziny 5 po południu biletów dla mężczyzny po 7 1/2 sgr. dla dam po 5 sgr. [3982]

Przybyli do Poznania.

Bazar: Właściciele dóbr Błociszewski z Smogorzewa, Bronikowski z Belenciana, Koczorowski z Piotrkowic, Czarnowski z Połola, Koszutski z Modliszewa, hr. Kwilecki z Kobylnik, Koczorowski z Dembna, porucznik Błociszewski z Milicza, pani Radzimińska z Zdziechowic, nadleśniczy Ronke z Dobrojewy, pełnomocnik Kubicki i artysta Zarzycki z Miłostawia.

Pod Czarnym Orłem: Właściciele dóbr Radonki z Bieganowa, Wagrowiecki z Szczytnik. Hotel Paryski: Właściciele dóbr Drzeński z Borzejewa, Jordan z Różowogóry, rólnik Meisner z Borzejewa, kupiec Feldmann z Kościana. Buscha hotel Rzymski: Właściciele dóbr Turno z Obiezierza, rządca Jerczewski z Stawian, kupcy Schindler z Wrocławia, Götz z Gniezna, Krause z Lipska, Lewy z Berlina. Sterna hotel Europejski: Właściciel dóbr hr. Michalski z Dembna, Milkowski z Popowka, Schönherr z Szlaska, kupiec Krüger z Szczecina. Hotel Berliński: Właściciele dóbr Henschel z Janek, Tarnowski z Krzywosądowa, Morgenstern z Konratowa, kupiec Brix z Srody, dzierżawca Brix z żoną z Niemieczkowa. Hotel Wiedeński: Właściciele dóbr Sikorski z Krostkowa, Sikorski z Kozłowa. Hotel Eichborna: Kupcy Glass z Kościana, Jaraczewski i Werner z Borku. Eichhorn Born: Ekonom Menzel z St. Długi, rymarz Klein z Smigla, kowal Baum z Kościana. Hotel Budwig: Pani Fraustädter z Janowca, kupcy Klotz z Konina, Baron z Grodziska, Strauss z Ryczywołu, bracia Jacobsohn z Zurawia.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 28 grudnia. Zyto: wyższe ceny, na gr. gr.-sty. i sty.-luty 44 1/2 pl., 44 3/4 żąd., luty-marz. 44 3/4, marz kw. 44 3/4, na wiosenną odstawę 44 1/2 pl., 45 tal. żąd. Okowita: ceny nie zmienione z beczią na gr. 16 5/8, sty. 16 3/8, luty 17 1/8, marz. 17 1/8, kw. 17 1/8, kw-maj 17 1/2 tal. żąd. Berlin, 27 grudnia. Pszenica: w miejscu 25 szefi 64-84 tal. wedle jakości. Zyto: wyp. 2000 centnarów, w miejscu 2000 funtów 52 1/8-53, na gr. 52 1/4-53 1/4, grud.-sty. 52 3/8-53 1/4, pl. 53 żąd., sty.-luty 52 1/4-53 1/4, na wiosenną odstawę 51 3/8-52 1/8, maj-czer. 51 3/8-52 1/4 tal. pl. Jęczmień: wielki 25 szefi 36-42 tal. Owies: w miejscu 120 funtów 22-25 pl., na gr. i gr.-sty. 23 żąd., na wiosenną odstawę 24 1/2, maj-czer. 24 1/2 tal. pl. Olej rzepiowy: w miejscu 100 funtów bez beczi 12 5/8, na gr. gr.-sty. i sty.-luty 12 3/4, luty-marz. 12 3/4, pl. 12 5/8, kw-maj 12 1/2 pl., 13 żąd., maj-czer. 13 pl. 13 1/2 tal. żąd. Okowita: wyp. 40,000 kwart, w miejscu 8000% Trallesa bez beczi 17 1/2-18 1/2, z beczią 17 5/8, na gr. i gr.-sty. 17 1/2-18 1/2, sty.-luty 18 1/2, luty-marz. 18 1/2-19, kw-maj 18 1/2-19 1/2, maj-czer. 19 1/2-19 1/2, czerlip. 19 1/2 tal. pl. Wrocław, 27 grudnia. Na targu: pszenica biała 88-92, 85, 75-80, 80ta 87-90, 84, 75-80, Zyto 58-60, 56, 53-55, Jęczmień 42-44, 40, 36-38, Owies 26-28, 24, 22-23, Groch 60-64, 57, 52-55

Na giełdzie: Zyto: mocno się trzymała w cenie, na gr. 46 1/2 pl., gr.-sty i sty.-luty 46, luty-marz. 46 1/4, żąd., marz.-kw. 46 1/4, kw-maj 46 1/4-3/4 pl., maj-czer. 46 3/4 tal. pl. Olej rzepiowy: w miejscu 12 5/8, na gr. 12 1/2 pl., gr.-sty i sty.-luty 12 5/8, luty-marz. 12 1/2, marz.-kw. 12 1/2, kw-maj 12 3/4 tal. żąd. Okowita: mocniej się trzymała w cenie, w miejscu 16 3/8, na gr. i gr.-sty. 17 1/2, sty.-luty 17 1/2, luty-marz. 17 1/2, kw-maj 17 1/2 tal. pl. Szczecin, 27 grudnia.

Na giełdzie: Pszenica: w miejscu wędzel złota szlaska 80, piękna biała 82, złota pomorska 77 1/2, galicyjska 76-78 1/2, polska 80, na wiosenną odstawę 84-8 3/4 tal. pl. Zyto: mocno się trzymała w cenie, w miejscu 49 1/4-50, na gr. 50, na wiosenną odstawę 50 3/4-3/8 pl., 50 1/2, maj-czer. 50 1/2 tal. pl. Jęczmień: i Owies: bez obrotu. Groch: drobny wrzący 50-51, podleszy 48, na wiosenną odstawę drobny wrzący 53 pl., 53 1/2 tal. żąd. Olej rzepiowy: w miejscu 12 1/4 pl. 12 1/8, na gr. 12 1/2, kw-maj 12 5/8 tal. żąd. Okowita: w miejscu bez beczi 17 1/8 pl., na gr.-sty. 18, na wiosenną odstawę 19 tal. żąd.

Bydgoszcz, 27 grudnia.

Pszenica: wędzel 68-80 tal. wedle jakości. Zyto: 42-45 tal. Zboża jarzynnego prawie wcale nie przywieziono na targ. Groch: 42-46 tal. Owies: szefel 25-27 1/2 sgr. Okowita: 8000% Trallesa 17 1/2 tal. Perki: szefel 15 sgr.

Table with multiple columns containing financial data, exchange rates, and market information. Includes sections for 'Kurs giełdy w Berlinie', 'Kurs giełdy w Wrocławiu', and 'Akcyje Sialskich kolei żelaznych'.